665

„Za i Przeciw" rozmawia z IZABELĄ CYWIŃSKĄ,

dyrektorem Teatru Nowego w Poznaniu

„Judasz z Kariothu": jak się spełnia Pismo

Poznański Teatr Nowy przygotowuje premierę sztuki Karola Huberta Rostworowskiego „Judasz z Kariothu". Wystawienia tego dramatu, który od wielu lat nie gościł na naszych scenach teatralnych, podjęła się Izabela Cywińska. W tej chwili trwają w teatrze czytane próby tekstu Rostworowskiego i dyskusje nad jego warstwą myślową.

– Może zacznijmy od tego. Ocena twórczości Karola Huberta Rostworowskiego jest dość różna. Powinienem właściwie użyć w tym miejscu czasu przeszłego, gdyż o twórcy „Judasza z Kariothu" dzisiaj pisze się mało. Kiedyś porównywano go z Mickiewiczem, dając za przykład chrześcijańską moralistykę obu autorów lub z Wyspiańskim – doszukując się podobieństwa w młodopolskiej stylistyce. Jeszcze inni, wychodząc z arystokratycznych więzów środowiskowych Rostworowskiego, nazywali go drugim Zygmuntem Krasińskim. Pisano też o nim jako o twórcy, który całe życie szukał samego siebie. Przygotowuje Pani własną inscenizację „Judasza z Kariothu", obcuje Pani z dramatem Rostworowskiego już od jakiegoś czasu. Jaki jest Pani – człowieka teatru – sąd o tej twórczości?

– Dziś, po wielokrotnym przeczytaniu „Judasza z Kariothu" mogę z całą odpowiedzialnością powiedzieć, że jest to rzeczywiście jedno z największych dzieł dramaturgii polskiej. Nie wiem jak ostatecznie dramat sprawdzi się na scenie. Reżyserskiej próby właściwie jeszcze nie przeszedł. „Judasz" Solskiego i Adwentowicza to były spektakle, jeżeli można tak powiedzieć – aktorskie. Sądzę, że teraz czas na próbę interpretacji reżyserskiej „Judasza z Kariothu". Rostworowski, to nie tylko dramaturg, ale również dużej miary filozof. Tym większa odpowiedzialność.

– Jaka jest Pani interpretacja postaci Judasza w dramacie Rostworowskiego?

– Dla mnie Judasz to every man...

– Czyli każdy z nas.

– Tak. W naszym przedstawieniu Chrystusa nie będzie. Pozostanie wyłącznie jako idea, której jedni oddani są do końca, podczas gdy drudzy nie dorastają do niej. Judasz mówi:

„A jam jeszcze był za mały, żeby wiedzieć
że kto umie ten „wierzy", a nie „rozumie"
jeśli nie „wierzy" – kłamie".

Bo służąc idei a nie wierząc w nią, człowiek „kłamie Prawdzie". Gdy Judasz w Wieczerniku, po wyznaniu swego zamiaru zdrady, prosi o przebaczenie Apostołów, Piotr mówi:

„bracie, uczył przecie, że kto zgrzeszył przeciw Niemu"
to grzech mu będzie odpuszczony.
Lecz kto by zgrzeszył przeciw duchowi,
przeciw natchnienia swego mowie,
niech nie płaczą go synowie.
Oto bracie, jest nauka,
oto skarb, co w rękach mamy
jeśli szczery, przebaczamy".

A więc Judasz, aby być w zgodzie z „natchnienia swego mową" musi zdradzić ideę (Chrystusa). Decyduje o tym sam. Pozornie. Bo aby się spełniło Pismo, Judasz musi zdradzić Pana. To jego fatum. Czyżby więc paradoks o wolnej woli człowieka? Aby się nad tym zastanowić wraz z widownią proponujemy w spektaklu zmianę kolejności scen. Zaczynamy historię opowiadać od końca, czyli od Wieczernika gdzie Judasz wyjawia przyszłą zdradę Apostołom. Gdy otrzymuje przebaczenie od Piotra, odchodzi, by zanim zapadnie ostateczna decyzja, zanim RZECZ SIĘ STANIE – jeszcze raz rozpatrzeć – jak gdyby w retrospekcji – wszystkie za i przeciw swojej decyzji. – Jest w tym szczery do granic ludzkich możliwości – w efekcie przejmując prawa Boskie wydaje sam na siebie wyrok śmierci. Jest w tym jego wielkość i małość zarazem, odwaga i tchórzostwo. Ale Judasz znalazł się w sytuacji tragicznej, bez wyjścia. Chcąc być wierny sobie – musi zdradzić Chrystusa, zdradzając Chrystusa – przegrywa w walce z przeznaczeniem.

– Czyli wyposaża Pani Judasza w świadomość własnych poczynań i własnej słabości.

– Tak. I będę próbować namówić widownię do wspólnego z nami przeżycia historii Judasza.

Ludwik Solski w roli tytułowej w sztuce Karola Huberta Rostworowskiego „Judasz z Kariothu"

Ale Judasza nam współczesnego. Będę więc pokazywać go w kostiumie tzw. neutralnym, a nie historycznym. Chociaż wyjściem do dramatu będzie archetyp, bo obraz Leonardo da Vinci „Ostatnia Wieczerza". Jedną rzeczywistością będą więc nasze wyobrażenia a drugą Judasz współczesny, ten „każdy z nas", every man.

– Wiemy już, jaka jest owa ideologiczna warstwa poczynań Judasza. A jaki on będzie w wymiarze czysto ludzkim?

– Jak już powiedziałam, jak każdy z nas, każdy, który nosi w sobie zarazem Chrystusa i Judasza. Ale będzie słaby i przegra.

– Wspomniała już Pani o dwóch koncepcjach postaci Judasza, o dwu rolach Solskiego i Adwentowicza. Każda z nich była inna. Punktem wyjścia w każdym wypadku musiała być jednak interpretacja samego Rostworowskiego. Bohater jego dramatu nie mieści się w legendzie, pokazany jest jako człowiek odrzucający nienawiść (w przeciwnym razie nie powiesiłby się) nie działający pod wpływem chciwości (nie wyrzuciłby srebrników). Judasz Rostworowskiego wydaje Chrystusa ze strachu. Autor pozostawia jednak możliwość wielu interpretacji. Tak więc Solski pokazał Judasza jako małego człowieka, który nie udźwignął ciężaru wielkiej idei. Małość Judasza przeciwstawiona została wielkości Chrystusa. W ujęciu Adwentowicza Judasz jest przedsiębiorczym karierowiczem, stawiającym na Chrystusa z nadzieją na własną karierę. Pani interpretuje tę postać jeszcze inaczej, czyniąc ją bogatszą w rysy charakteru i motywacje własnego czynu.

– Tak. W scenie, w której udaje się na sąd do Annasza nie chciałabym by był tylko zwykłym tchórzem, lecz człowiekiem mającym świadomość własnej winy i „po męsku" przygotowanym na wszystkie wynikające stąd konsekwencje. Chcę go niejako wznieść wysoko w górę, by mocniej zaakcentować potem upadek, by powiedzieć, że Anioł i Szatan są równorzędnymi partnerami w nas.

– U Rostworowskiego apostoł Jan w pewnym miejscu mówi:
„Krzyż po wyznawców się nie zniża
trzeba nań wstąpić. Jest wysoki".

– To zdanie istotnie jest bardzo ważne. Ale Piotr mówi potem, że jest sposób na „zniżenie" Krzyża. Czyli, jeśli mielibyśmy wychodzić z kategorii moralnych dnia dzisiejszego powiedzielibyśmy, że aby móc zasłużyć na krzyż (rozumiany jako symbol czegoś idealnego) trzeba umieć ofiarować siebie.

– Jest w dramacie Rostworowskiego jeszcze inna wyraźna postać. To Rachel, żona Judasza. Czy jest ona jego antytezą?

– Rachel jest przykładem właściwego chyba pojmowania idei chrześcijańskiej. Jest uosobieniem mądrości i zrozumienia. Kieruje nią silna wiara. Małżeństwo, to dla Rachel sakrament, który zobowiązuje ją do pozostania wierną Judaszowi niezależnie od jego sytuacji.

– Jakie problemy stanęły przed Panią, jako reżyserem „Judasza z Kariothu"?

– Problem czasu i miejsca. Chciałabym by ten uniwersalny dramat zabrzmiał współcześnie, a to chyba wymaga zmiany miejsca akcji i rozciągnięcia jej w czasie pomiędzy rokiem 33, w którym rzecz się dzieje, a dniem dzisiejszym. Znalezienie takiego „wyjścia" to rzecz najtrudniejsza. Na reżysera czyha tysiące niebezpieczeństw wulgaryzacji, spłycenia, taniochy itd.

– Kreacja scenicznej przestrzeni i całej inscenizacji dramatu Rostworowskiego ma skromną historię więc nie mogła się Pani odwołać w tym względzie do doświadczeń innych twórców.

– Przedwojenne premiery osadzone były w tamtym czasie. Pozostały po nich recenzje, które nie mogą mi w niczym pomóc. Sądzę zresztą, że moja praca też niewiele pomoże tym, którzy podejmą się jej za trzydzieści lat. Taki jest los teatru.

– Dziękuję Pani za rozmowę.

Rozmawiał:
KAZIMIERZ SOBOLEWSKI